

## **List do Rodziców**

Autor tekstu: **Robert Gburek**

**J**ednym z powodów dla których ludzie nie decydują się na odstąpienie od Kościoła i towarzyszących mu obrzędów takich jak śluby, komunie, bierzmowania i kościelne pochówki jest niechęć czynienia przykrości najbliższym — rodzicom. Problem jest większy gdy nasi rodzice są rzeczywiście religijni, co przecież tu, nad Wisłą, nie jest rzadkością. Często żyją naszymi sprawami i czekają latami na te komunie i śluby. Jak tu ich rozczarować? Przecież ich kochamy. Wielu z nas w takich przypadkach decyduje się na konformizm. Mimo, że do kościoła nikt z nas od dawna już nie chodzi udajemy, że wszystko jest po staremu. Dziecko „chodzi na religię” a gdy zbliża się klasa druga razem z innymi bierze udział w całej tej pierwszokomunijnej histerii.

Mnie nie było stać na konformizm. Po pożegnaniu z panteonem polskich bogów nie mogłem już udawać, że wszystko jest po staremu. Mimo to niełatwo było zdecydować się na „coming out” wobec najbliższych. Ponieważ jednak dziecko kończyło I klasę nie można było dłużej zwlekać. Napisałem list...

Drodzy Rodzice!

Od dłuższego czasu jestem człowiekiem „głęboko niewierzącym”. Doszedłem do tego nie z powodu lenistwa, pieniędzy czy zaniechania, wręcz przeciwnie — w wyniku własnych aktywnych poszukiwań. Trawestując słowa z „Kubusia Puchatka” — im bardziej go szukałem — tym bardziej go nie było. Nikt mi w tym nie pomógł ani do tego nie namawiał. Na szczęście z Grażynką szybko doszliśmy do porozumienia również w tej dziedzinie. W przeciwnym razie byłoby bardzo trudno żyć razem nie mając jednego poglądu na sprawy wiary i wychowanie dzieci. Zresztą nie musiałem jej do niczego przekonywać. W swoim „życiu religijnym” ledwie dociągnęła do bierzmowania.

Od czasu gdy wyjaśniłem sobie mój stosunek do Kościoła i bogów czuję się znacznie lepiej. Poczułem się fair w stosunku do samego siebie. Gdyby „on” rzeczywiście istniał, w co kategorycznie nie wierzę, to pewnie również cieszyłby się z takiego obrotu sprawy. Cóż jest bowiem wart człowiek, który wierzy z przyzwyczajenia albo ze strachu. Nie mogę też wierzyć dla kogoś — nawet dla Was. Oszukiwałbym Was i siebie. Gdybym tak postępował to właśnie popełniałbym „grzech ciężki” wobec Was i wobec własnego sumienia.

Chętnie rozmawiam na ten temat ze znajomymi i często spotykam się z tłumaczeniem, że tak naprawdę to chodzenie do kościoła to się robi z rozpędu, że ta komunia to taki zwyczaj, sukienki, prezenty. Poza tym tak trzeba bo co na to rodzina, wszyscy tak robią, tak jest lepiej itd. Ludziom zwyczajnie brak odwagi, aby to błędne koło przerwać i powiedzieć wreszcie NIE. Często robią to właśnie dla rodziny — „aby ich nie zranić”. Czy chcielibyście abym Was w ten sposób nie ranił? Przecież to oportunistyczny — coś co jest wyjątkowo wstrętne. Wielu z tych znajomych wcale nie zadaje sobie egzystencjalnych pytań. Nie mają takich potrzeb. Postępują tak jak większość — bo tak jest wygodniej. Nie odczuwają konfliktu pomiędzy tym w co wierzą (lub raczej nie wierzą), a tym co robią. Od dzieciństwa mają w głowach wdrukowane schematy i nawet się nie domyślają, że można zwyczajnie nie wierzyć, nie chodzić do kościoła, iść pod prąd.

Na szczęście nie jesteśmy osamotnieni w naszych poglądach. W naszym bloku mało kto przyjmuje księdza po kolędzie, mało kto chodzi do kościoła. Takich ludzi jak my jest coraz więcej, a postępowanie Kościoła katolickiego tylko przyspiesza proces sekularyzacji.

### **Religia w szkołach.**

Już w przedszkolu nie wyraziliśmy zgody na katechizację Patryka. Zgodziliśmy się aby ten siedział w sali wtedy gdy przychodzi katechetka, ale nie zgodziliśmy się kategorycznie na jakiegokolwiek angażowanie go w zajęcia religijne. Mimo to mały Patryk dowiedział się od katechetki, że ma złą mamusię bo ta się nie modli. W szkole było już tylko gorzej. Oczywiście Patryk nie chodzi na religię — nie wyraziliśmy na to zgody. Tymczasem w ciągu pierwszego miesiąca odbyły się już dwa zorganizowane szkolne wyjścia do kościoła! To skandal! Jakim prawem? Święto szkoły rozpoczęło się mszą w kościółku, a akademie szkolna przypominała nabożeństwo ku czci świętej patronki. Głównym gościem w szkole był oczywiście pulchniutki pan proboszcz.

Wiem od dzieci znajomych, że poziom lekcji religii jest żenujący a te już w 3 klasie dochodzą do wniosku, że nie chcą tracić czasu. Przez pracę i kontakty Grażynki mamy aktualny obraz tego, co dzieci robią na lekcjach religii i co o niej myślą.

Starsze dzieci w szkole drwią sobie z katechetów, jawnie ich ignorują, są w stosunku do nich

bezczelni. Katecheci są sobie sami winni. Są prymitywni w przedstawianych poglądach i zgrabnie omijają tematy, które rzeczywiście są ważne dla dzieci. Nie potrafią wytłumaczyć trudnych spraw i rozwiewać dziecięcych wątpliwości. A zresztą, czy można w sposób racjonalny wytłumaczyć te wszystkie mity, którymi chrześcijaństwo obrosło przez tyle wieków? Ta cała szopka bożonarodzeniowa, bajka o trzech królach, zwiastowania, wniebowzięcia, trójca święta, niepokalane poczęcia, kult dziewictwa — tych mitów nie da się racjonalnie bronić, a dzieciom z epoki wikipedii nie wystarczy już zaklęcie „oto wielka tajemnica wiary”. Jak wytłumaczyć dziecku bezsens grzechu pierworodnego, którego idea kłóci się z podstawową ideą sprawiedliwości? Dziecko winne czynów ojca? Absurd!

Czy postawa katechetów uczy dobrych wzorców, zachowań moralnych? Wręcz przeciwnie. Zajęcia z religii są głęboko demoralizujące. Wobec tego wszystkiego razem z Grażynką nie zgadzamy się na obecność naszych dzieci na demoralizujących zajęciach z religii. Jeżeli ten czas wykorzystają choćby na relaks to będzie to z większym pożytkiem dla nich.

Czy zatem nie obawiam się, że bez nauki religii dzieci coś tracą? Otóż nie. To czy będą dobrymi ludźmi zależy w najmniejszym stopniu od tego czy chodzą na religię, nudzą się w kościele i śmieją z księdza. Dekalog? Proszę bardzo. Oczywiście bez pierwszych trzech przykazań. Te pozostałe siedem to stare i uniwersalne prawa ludzkie. Przykazanie miłości - "miłuj bliźniego jak siebie samego" — piękne. Ciekawe, czy ci wszyscy masochiści spod krzyża rozumieją to najbardziej podstawowe z przykazań. Tradycja chrześcijańska? Bardzo proszę, ale bez krzyżo-czołobitności. Ani ja ani moje dzieci nie są winne ran Chrystusowych. Mnie nikt nie pytał czy chcę, aby ten pra-hippis cierpiał męki w imię mojego zbawienia. Ja w to nie wierzę i nie pozwolę wmawiać tego moim dzieciom. Zresztą cała ta historia jest w moim przekonaniu absurdalna. Nie spotkałem na swojej drodze człowieka, który potrafiłby wytłumaczyć na czym polegało odkupienie grzechów przez powieszenie człowieka na krzyżu. Żal mi go, tak po ludzku, jak każdego człowieka, który cierpiał za niewinność. Niestety, jako rewolucjonista chciał w swojej naiwności rozmontować niesprawiedliwy system i musiał za to zginąć. Chrześcijaństwo, które powoływało się później na ten mit założycielski przez kolejne wieki było źródłem cierpienia wielu setek milionów niewinnych ludzi na całym świecie. Ciekawe, czy o tych mordach wykonanych na niewinnych ludziach w imię religii chrześcijańskiej też wspomina się na lekcjach religii? O niewolnictwie, o kolonizacji obu Ameryk? O wyrznięciu Indian. A wszystko to w imię boże z krzyżem na tarczy, alleluja!

### **Pierwsza komunія święta.**

W zasadzie powinna nazywać się „pierwszą konsumpcją świętą”. Tak, jest to orgia konsumpcji. To co dzieje się wokół tej imprezy napawa mnie najwyższym obrzydzeniem. Dzieci przez cały poprzedzający rok szkolny zamiast uczyć się tracą czas na rozmaite próby i nabożeństwa, podczas których serdecznie się nudzą. Rodzice zmuszani są do kupowania różańców, książeczek, świeczek i innych gadżetów od przedstawicieli handlowych polecanych przez pana proboszcza. Sama impreza kręci się wokół prezentów. Tak, dzieci żyją kasą i prezentami. Na duchowość są za małe. Ten katolicki „rytuał przejścia” niczym się nie różni od obrzezania, postrzyżyn, bar micwy i innych tego typu obrzędów inicjacyjnych. Na końcu jest uczta i prezenty mające wynagrodzić trudy i boleści inicjacji.

Mówię o tym z perspektywy obserwatora i swoich własnych doświadczeń. O jakich doświadczeniach duchowych można mówić w tym wieku? Ważne są prezenty i tylko one się liczą. Kasa, quady, laptopy, rozmaite ajpady, tablety i plejstejszyny itd. Dzieci uduchowione są wyłącznie na zdjęciach komunijnych.

Dlatego ja nie mogę zafundować moim dzieciom tego, co budzi we mnie najwyższy wstręt i sprzeciw. Pojedziemy w tym czasie na wycieczkę i spędzimy czas w rodzinnej atmosferze. I to będzie właśnie prawdziwa wartość.

To samo odnosi się do bierzmowania. Nawet przez co bardziej dowcipnych księży nazywane jest „uroczystym pożegnaniem młodzieży z Kościołem katolickim”. Moje wspomnienia z tego okresu są wybitnie złe. Godziny stracone w salkach katechetycznych i na pracach społecznych wokół kościoła. Co z tego zostało? Nie pamiętam niczego z tej magicznej książeczki, którą wkuwaliśmy przez cały rok na pamięć. Zamiast tego można się było uczyć albo zwyczajnie relaksować. Każda z tych czynności byłaby lepsza dla rozwoju mojej osobowości niż to bezmyślne klepanie formułek. A może to właśnie było konieczne, abym się dzisiaj mógł zdecydowanie wyzwolić od Kościoła i religii? Być może.

Czy wobec moich doświadczeń i przemyśleń mogę bezkrytycznie posyłać moje dzieci na lekcje religii, do komunii świętej, na bierzmowanie? Nie mogę! Byłbym podłym hipokrytą, tak jak hipokrytami są ci wszyscy rodzice, którzy nie wierzą, ale dla świętego spokoju zgadzają się na to wszystko.

## **Boże Narodzenie, Wielkanoc**

Europa wyrosła w tradycji chrześcijańskiej. Jako ateista nie mam potrzeby aby się od tej tradycji odcinać. Święta są powszechnie obchodzone na całym globie. Tzw. sfera duchowa tych świąt sprowadza się do spowiedzi i kilku godzin spędzonych w budynkach kościelnych. Poza tym pozostaje sfera materialna — jak w całej Europie - porządki, prezenty, i biesiada rodzinna. Wcale nie uważam aby to było złe. Jest to właśnie asumpt do tego, aby w spokoju spotkać się z rodziną. To przecież wielka wartość sama w sobie.

Ja sam traktowałem te świąteczne formalności kościelne z najwyższą niechęcią. Mimo, że jako osoba wrażliwa próbowałem znajdować w tym jakiś sens, w gruncie rzeczy wcale tego nie lubiłem. Spowiedzi, gorzkie żale, drogi krzyżowe, różańce — marzyłem, aby się to wreszcie skończyło. Dzisiaj widzę, że moje odczucia były szczere, racjonalne i na wskroś czyste. Przecież to było zwyczajnie nudne i męczące. Tak widzą to dzieci, które nie udają, że siedzenie w kościele jest dla nich atrakcyjne. Król jest nagi — dzieci mają rację. W kościele jest nudno i traci się czas. Ja ani moja rodzina nie mamy czasu na obrzędy i kadzidła.

Poza tym ani Boże Narodzenie ani Wielkanoc nie są wymysłem chrześcijan. Nie bez powodu imprezy te zostały umiejscowione w kalendarzu w czasie przesilenia zimowego i wiosennego. Rozmyślnie wprowadzono je w miejscach świąt pogańskich związanych ze zjawiskami przyrodniczymi. To pierwsze mogłoby się nazywać świętem Najdłuższej Nocy a to drugie Świętem Wiosny. Przecież te dni były od prawieków świątecznie obchodzone przez pogan. Pogan — czyli ludzi nieochrzczonych. Polityczne zaintrygowanie chrześcijaństwa spowodowało konieczność wyrugowania ludowych obrzędów. Teraz niech się księża nie krzywią gdy w miejsce Wszystkich Świętych wkracza Halloween. To chichot historii.

### **Wasz udział w moim wychowaniu religijnym**

Domyślam się, że odczuwacie duży dyskomfort z tytułu tego o czym piszę. To zrozumiałe rozczarowanie. A ja jednak mogę Wam być wyłącznie wdzięczny właśnie za to, że do niczego mnie wtedy nie przymuszaliście. W zasadzie chodzenie na religię, udział w kolejnych stopniach wtajemniczenia (komunia, bierzmowanie) było czymś oczywistym. Tak się wtedy robiło i to było normalne. Wszyscy chodziliśmy zgodnie na salkę katechetyczną. Był to rodzaj uczestniczenia w życiu wspólnoty. W głowach nam wtedy nie powstało, że można nie chodzić na religię albo do pierwszej komunii. Zresztą, wtedy do kościoła nie chodzili tylko komuniści. Ty Mamo zawsze pamiętałaś o świątach w dni powszednie i mówiłaś kiedy trzeba iść do kościoła, do spowiedzi, na rozmaite nabożeństwa. Niechętnie, ale chodziłem, bo wtedy uważałem, że tak trzeba. Oczywiście, w głębi ducha miałem odczucia negatywne, ale w swojej naiwności dziecięcej starałem się je w sobie tłumić. Szczerze mówiąc zawsze czekałem na te ostatnie dzwonki, po których można było wreszcie iść do domu. Nigdy nie doznawałem w kościele niczego wzniosłego. Raczej oszukiwałem się i wmawiałem sobie, że to ma jakąś wartość. Na próżno — nie udało się.

W odróżnieniu od Was były jednak osoby, które nachalnie próbowały nas katechizować. Pamiętam do dziś, że babcia Kryśka często zmuszała nas do „paciorka”. Te wspomnienia utwierdzają mnie w moich dzisiejszych poglądach na wychowanie religijne. To samo ciocia Helenka. Chyba rozumiecie, że te wymuszone modlitwy przy posiłkach budziły mój kategoriyczny, wewnętrzny sprzeciw. Kotłowało się wtedy we mnie i narastała złość. Od tych modłów nie zrobiłem się ani lepszy ani bardziej religijny. Wręcz przeciwnie.

A wujek Zbyszek — ksiądz? Bardzo go lubiłem. On nigdy do niczego nas nie zmuszał. W swoich sugestiach był zawsze bardzo delikatny mimo, że z racji pełnionego zawodu mógł, tak jak inni księża traktować nas z góry. Nigdy nawet nie ważył się wpływać na nas w sposób nachalny. Żywię za to do niego najwyższy szacunek i wspominam go bardzo ciepło.

### **I co dalej?**

Czy można być dobrym człowiekiem będąc niewierzącym? Tak. Ateista to, wbrew kłamliwej i rozpowszechnianej przez wierzących opinii, nie jest człowiek pozbawiony zasad moralnych. Podróżując po świecie poznałem wielu ludzi, którzy nigdy nie zaprzękali sobie głowy bogami. Byli to ludzie nadzwyczaj porządni. Ich moralność wyływała z wychowania, a nie z poczucia, że są ciągle obserwowani przez Wielkiego Podśluchiacza, a za każdy czyn będą nagradzani bądź karani. Człowiek, który ma kręgosłup moralny postępuje zgodnie z zasadami nie ze względu na karę lub nagrodę lecz ze względu na potrzebę życia w zgodzie z samym sobą. To jest właśnie prawdziwa wartość. A zasady moralne są uniwersalne. Nie trzeba wierzyć w rozmaitych bogów aby wiedzieć, że kradzież, gwałt, zdrada, fałsz są moralnie naganne. Wpajanie zasad moralnych należy do zadań rodziców, nie katechetów! Jeżeli takowe dzisiaj wyznają to jest to Wasza zasługa, a nie tych rozmaitych sióstr zakonnych i księży, których napotykałem na swojej drodze. Gdyby od nich zależało

moje wychowanie, to byłbym dzisiaj fałszywym i zdemoralizowanym szuja. Na szczęście nie brałem ich zbyt poważnie.

Mnie nie zależy na tym, aby wszyscy ludzie, z którymi się spotykam podzielali mój światopogląd. Jednocześnie, nikomu nie pozwolę na ingerencję w moją prywatną sferę. Tak zresztą postępowałem do tej pory. Wszelkie próby prymitywnego ewangelizowania traktowałem z najwyższą dezaprobatą.

Mogę się domyślać, że moje wyznanie jest dla Was trudne do przyjęcia. Nie szukajcie winy w sobie, bo właśnie wszystko co do tej pory robiliście było według mnie słuszne. O nasze zbawienie też się nie martwcie bo jeżeli „on” rzeczywiście istnieje to na pewno nie zależy mu na naszym ślęczeniu w budynku kościelnym, czołobitności, fałszywych śpiewach, zjadaniu opłatków, szeptaniu grzechów jakiemuś zbrodźcowi w konfesjonale, czy pokutnych paciorkach. Jeżeli są jakieś wartości, na których „jemu” mogłoby zależeć to powinny się one raczej objawiać w stosunku do innych ludzi - „wszystko coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich — mnieście uczynili”. Chodzenie do budynków kościelnych, lekcje religii, branie udział w zwyczajach — dla świętego spokoju, jest dla mnie wstrętne i czułbym się podle, gdybym się na to godził. Zgodnie z przykazaniem miłości, gdybym był oszustem w stosunku do samego siebie nie mógłbym siebie miłować i w konsekwencji nie potrafiłbym miłować bliźniego swego. Najpierw bowiem należy być w porządku z samym sobą — to właśnie prawda, która wypływa z Przykazania Miłości. Mało kto to rozumie, a szczególnie księża, którzy często prowadząc podwójne życie mają pretensje do bycia autorytetem moralnym dla innych.

Mam nadzieję, że spróbujecie mnie zrozumieć i nie będziecie żywić do mnie żalu. Bardzo mi na tym zależy. Pozostaję otwarty na wszelkie dyskusje.

Wasz Robert

**Robert Gburek**

Inżynier.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-10-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8462) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8462>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)